Czytanie z Dziejów Apostolskich

Tłum Filipian zwrócił się przeciwko Pawłowi i Sylasowi, a pretorzy kazali zedrzeć z nich szaty i siec ich rózgami. Po wymierzeniu wielu razów wtrącili ich do więzienia, przykazując strażnikowi więzienia, aby ich dobrze pilnował. Ten, otrzymawszy taki rozkaz, wtrącił ich do wewnętrznego lochu i dla bezpieczeństwa zakuł im nogi w dyby.
O północy Paweł i Sylas modlili się, śpiewając hymny Bogu. A więźniowie im się przysłuchiwali. Nagle powstało silne trzęsienie ziemi, tak że zachwiały się fundamenty więzienia. Natychmiast otwarły się wszystkie drzwi i ze wszystkich opadły kajdany. Gdy strażnik więzienia zerwał się ze snu i zobaczył drzwi więzienia otwarte, dobył miecza i chciał się zabić, sądząc, że więźniowie uciekli. «Nie czyń sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy!» – krzyknął Paweł na cały głos. Wtedy tamten zażądał światła, wskoczył do lochu i przypadł drżący do stóp Pawła i Sylasa. A wyprowadziwszy ich na zewnątrz, rzekł: «Panowie, co mam czynić, aby się zbawić?» «Uwierz w Pana Jezusa – odpowiedzieli mu – a zbawisz siebie i swój dom».
Opowiedzieli więc naukę Pana jemu i wszystkim jego domownikom. Tej samej godziny w nocy wziął ich z sobą, obmył rany i natychmiast przyjął chrzest wraz z całym swym domem. Wprowadził ich też do swego mieszkania, zastawił stół i razem z całym domem cieszył się bardzo, że uwierzył Bogu.

Dla bezpieczeństwa strażnik zakuł Pawła i Sylasa w dyby. W tamtych czasach, jeśli więźniowie zdołali uciec, ich strażnik ponosił karę śmierci. Ten - po trzęsieniu ziemi - wolał śmierć samobójczą. Wiedział, jak się zabić, ale nie wiedział, jak się zbawić... od lęku.

Gdy okazało się, że nikt nie uciekł i kary śmierci nie będzie, poczuł się bezpiecznie. Jaki inny więzień zachowałby się w taki sposób? Paweł uratował mu życie, wstrzymując się od ucieczki. Wkrótce okazało się, że uratował mu to życie podwójnie, bowiem przekazał mu także naukę o Panu Jezusie. Teraz strażnik już nie chciał się zabić, ale za to chciał się zbawić. Jak bardzo musiało to zdarzenie dotknąć jego serca, skoro nie zważając na możliwe konsekwencje, zabrał do domu swoich więźniów, opatrzył i ugościł. Bez lęku przed przełożonymi, władzą, opinią środowiska.

Marysia